

ANNA JAWOR

*DUMA I UPRZEDZENIE.
ZNACZENIE WYBORU OSOBY TRANSSEKSUALNEJ
NA „PRZEDSTAWICIELA NARODU”*

*PRIDE AND PREJUDICE. THE SIGNIFICANCE
OF ELECTION OF A TRANSSEXUAL PERSON
AS A “REPRESENTATIVE OF NATION”*

Abstract

Ms. Anna Grodzka's election to the Polish Parliament in 2011 was a crucial event because for the first time in Europe a transsexual person became a Member of Parliament, and thus was to represent all Poles at the national level. This event resulted in mixed reactions and comments: from euphoria to trauma, from great pride to deep prejudice. It is instrumental in self identification of Poles, nevertheless two different Polish "nations" make use of it, presenting two different languages and two absolutely separate pictures of Polish identity. The first approach is associated with such notions as freedom, equity, minority rights, multiculturalism. The other is connected with such phrases as original values, genuine Poles, God, and the regular family. Therefore contemporary war of cultures, that is a general conflict over values and collective identity, came to focus on the fact that Anna Grodzka became an MP. The author of the article, relying on Allan McKee's interpretative analysis of cultural texts, in this case press articles, aims at an analysis of the role of Ms. Grodzka's election for identity shaping processes among Poles.

Key words: nation; transsexuality; press; culture war; moral panic

.....

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License (creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. © The Author(s) 2014.
Publisher: Institute of Slavic Studies PAS [Wydawca: Instytut Slawistyki PAN]

STRESZCZENIE

Wybór Anny Grodzkiej na posłankę był przełomowym wydarzeniem, ponieważ po raz pierwszy w Europie osoba transseksualna została przedstawicielką wszystkich rodaków. Wydarzenie to wywołało jednak różne reakcje: od euforii do traumy, od wielkiej dumy do głębokich uprzedzeń. Służy ono bowiem samookreślaniu się Polaków, ale w taki sposób, że korzystają z niego w procesie samoidentyfikacji co najmniej dwa polskie „narody”, posługujące się językami uosabiającymi dwie zupełnie inne wizje polskości. Naród tych, którzy boją się o Polskę, utożsamianą z wiarą katolicką, tradycyjną rodziną i podziałem ról płciowych, dla których norma jest jedna, a wartości prawdziwe albo nieprawdziwe. I naród tych, którzy Polskę swą widzą barwną, różnorodną, wielokulturową, otwartą i zmienną. Fakt wyboru Anny Grodzkiej do Sejmu stał się więc jedną z soczewek, w której ogniskuje się współczesna wojna kultur, która jest w istocie symboliczną walką o to, kim jesteśmy jako Polacy i w jakim społeczeństwie chcemy żyć. Stosując, proponowaną przez Allana McKee, interpretatywną analizę tekstów kulturowych, w tym przypadku artykułów prasowych, staram się przybliżyć znaczenie tego wydarzenia dla procesów tożsamościowych Polaków.

Słowa kluczowe: naród; transseksualność; prasa; wojna kultur; panika moralna

PLEĆ W NARODZIE

Konkursowi Piosenki Eurowizji 2014 towarzyszyły dwa „skandale”. Pierwszy to hip-hopowo-folkowy utwór „My Słowianie”. Jego twórcy, Donatan i Cleo, utrzymują, że są słowiańskimi patriotami, a piosenka ma skłonić Polaków do zainteresowania się własnymi korzeniami. Utwór był też jednak interpretowany jako szowinistyczny, seksistowski, wręcz pornograficzny. W innych kręgach konsternację wywołała Conchita Wurst, która wygrała konkurs balladą „Rise Like a Phoenix” i nie byłoby w tym nic takiego, gdyby nie fakt, że Conchita to *drag queen*, „kobieta z brodą”. Jej zwycięstwo uznawano więc za nieporozumienie, a cały występ z powagą kwitowano stwierdzeniami, że to właśnie dowód, iż zanika płeć, przez co dzieci się nie rodzą i Europa wymrze. Emocje po występie showmana-transwestyty sięgały zenitu. Oba te przykłady pokazują, jak ważnym elementem zbiorowej tożsamości jest płeć.

Badaczki feministyczne od dawna wykazują, że płeć jest istotnym spoiwem nacjonalistycznej wyobraźni, służącym m.in. naturalizacji pojęcia narodu. Chodzi tu przede wszystkim o wyobrażenie narodu jako patriarchalnej rodziny, wizje związane z męskością i seksualnością oraz kobiece alegorie narodu (Graff, 2014). Kulturoznawczyni Agnieszka Graff pisze, że w polskiej wyobraźni narodowej kobieta utożsamiana jest z Polonią, czyli Polską, z Matką Boską i z Matką Polką. To symboliczne wywyższanie macierzyństwa, zapewniającego w założeniu biologiczną i kulturową reprodukcję narodu, implikuje z kolei pogardliwy stosunek do kobiet bezdzietnych czy kontrolujących własną płodność, nade wszystko zaś do ruchów na rzecz kobiet i mniejszości seksualnych, prezentowanych w konserwatywnym dyskursie jako coś obcego, niepolskiego. Dlatego też napięcie społeczne, kulturowy niepokój związany ze zmianami w narodowej tożsamości rykoszetem odbija się na kobietach i różnego rodzaju seksualnych „odmieńcach” (Graff, 2008).

Graff słusznie zauważa, że w sporach dotyczących aborcji, in vitro czy praw osób homoseksualnych wcale nie chodzi o aborcję, in vitro i prawa osób homoseksualnych:

„Spór, który z pozoru dotyczy obyczajów, moralności oraz tego, kiedy zaczyna się «życie», to w istocie gra o władzę symboliczną, o prawo do definiowania zbiorowej tożsamości. Tu chodzi o «naród». (...) Chodzi o «honor narodu», o «przyszłość narodu», o «narodową substancję». I tak się jakoś dziwnie składa, że wobec braku innych wrogów wrogami «narodu» stają się właśnie zwolennicy praw kobiet i mniejszości seksualnych” (Graff, 2008, s. 25).

Tymczasem 9 października 2011 roku stała się w Polsce rzecz niebywała. W wyniku wyborów parlamentarnych trzecią siłą w polskim Sejmie, z ponad 10% poparciem, został Ruch Palikota. A „przedstawicielami Narodu”, jak określa posłów i posłanki nasza Konstytucja, nie dość, że została znana działaczka na rzecz praw kobiet, feministka Wanda Nowicka, nie dość że został znany działacz na rzecz mniejszości seksualnych, wyoutowany gej Robert Biedroń, to również, szerzej wówczas nieznana, prezeska Fundacji Trans-Fuzja, Anna Grodzka – osoba transseksualna. Był to ewenement, ponieważ po raz pierwszy w Europie osoba publicznie ujawniająca swoją transseksualność została „reprezentantką wszystkich rodaków”. Celem artykułu jest analiza reakcji, jakie wywołał ten fakt w polskiej prasie. Ażeby zrozumieć, dlaczego w ogóle jest on w tym kontekście interesujący, warto wcześniej parę zdań poświęcić specyfice transseksualności.

BYCIE POMIĘDZY

Sytuacja osób transseksualnych jest jeszcze trudniejsza niż gejów, lesbijek i feministek, gdyż transseksualiści są nie tylko wykluczani z kategorii „osób normalnych”, ale są również wykluczani z kategorii mniejszości seksualnych i z ruchu feministycznego, jako reprezentanta mniejszości kulturowej, którą stanowią kobiety. Bo choć interesy osób transseksualnych reprezentowane są w ruchu LGBT¹ (skrót od ang. *Lesbian, Gay, Bisexual, Transsexual*), ich dążenia nie są zbieżne z dążeniami osób nieheteroseksualnych. Wszak istotą transseksualizmu nie jest, wbrew temu na co mogłaby wskazywać anglojęzyczna nazwa, tożsamość seksualna, lecz identyfikacja płciowa. To są różne światy. Z kolei podstawą wykluczania osób transseksualnych typu M/K (czyli kobiet, które były mężczyznami) z ruchu feministycznego, jest fakt, że nie urodziły się one jako biologiczne kobiety i nie były jako kobiety socjalizowane. Wykluczanie osób transseksualnych zarówno przez lesbijki jak i feministki (nie wszystkie rzecz jasna, obydwie społeczności są bardzo zróżnicowane wewnętrznie), oparte jest na – przyjętym w naszej kulturze za oczywisty – założeniu binarnego podziału płci i jednoczesnym (dziś mało przekonującym²) uznaniu, że płeć kulturowa (*gender*) jest determinowana przez płeć biologiczną (*sex*) (Bieńkowska-Ptasznik, 2010; Dynarski, 2012; Mizielińska, 2004). To wielokrotne wykluczenie czyni reprezentantów tej i tak malutkiej w liczbach bezwzględnych mniejszości, tym bardziej osobnymi.

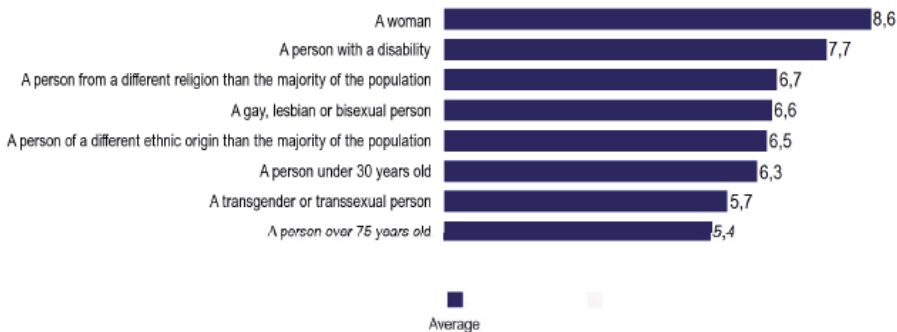
Nienormatywność³ transseksualności też jest wielowymiarowa:

• • • • •

- ¹ Celowo zastosowałam tu małą literę „t”, żeby zaznaczyć marginalność tego obszaru w działalności ruchu.
- ² Płeć biologiczna i społeczna to dwie zupełnie różne sprawy, dlatego też Simone de Beauvoir pisała, że nie rodzimy się kobietami, a – stajemy się nimi. Rodzimy się z ciałem, które jednak nabiera znaczenia dopiero w interpretacji społeczno-kulturowej. To społeczeństwo/kultura wpisuje w biologiczną płeć znaczenie, nadaje formie (*sex*) treść (*gender*), ale ta treść może być różna w zależności od kontekstu. To, co typowo męskie lub damskie w XIX wieku w Anglii jest inne niż to, co w XXI wieku w USA, nie mówiąc o odleglejszych czasach i obszarach.
- ³ Chodzi oczywiście o nienormatywność w europejskim kręgu kulturowym, bowiem w wielu innych kulturach osoby trans, tzw. „trzecia płeć” jest zupełnie normalna: berdache wśród Indian, hijas wśród Hindusów, xanith wśród Arabów w Omanie czy kathoey w Tajlandii (zob. np. Arcimowicz, 2006; Baer, 2004). W ogóle większość żywych organizmów na naszej planecie niewiele sobie robi z normy głoszącej dualny podział płci. Wiele gatunków jest interseksualnych, są więc zarazem męskie, jak i żeńskie. Większość grzybów ma

- po pierwsze, transseksualność neguje jednoznaczne połączenie płci biologicznej i kulturowej, a więc to właśnie, że płeć kulturowa jest determinowana przez płeć biologiczną,
- po drugie, zaprzecza normie zakładającej niezmiennosc płci,
- po trzecie, przed poddaniem się procesowi korekty płci osoby transseksualne tworzą swoistą konstelację własnej tożsamości, łącząc kulturowo przeciwstawiane sobie elementy kobiecości i męskości, obalając tym samym wyobrażenie o rozłączności męskości i kobiecości,
- po czwarte, ze względu na kosztowność zabiegów chirurgicznych część osób transseksualnych rezygnuje z trzeciego etapu zmiany płci (polegającego na rekonstrukcji zewnętrznych narządów płciowych), świadcząc tym samym, że biologiczna budowa ciała nie jest bezwarunkowym elementem posiadania takiej czy innej płci,
- po piąte wreszcie – osoby, które przejdą wszystkie etapy korekty płci stają się pełnoprawnymi kobietami lub mężczyznami, z tym jednak wyjątkiem, że są niezdolne do prokreacji, łamią więc kluczową dla narodu normę wiążącą role płci z reprodukcją (por. Bieńkowska-Ptasznik, 2007).

QC5. And using a scale from 1 to 10, please tell me how you would feel about having someone from each of the following categories in the highest elected political position in (OUR COUNTRY)? '1' means that you would feel "totally uncomfortable" and '10' that you would feel "totally comfortable".



EU27

Te cechy sprawiają, że osoby transseksualne nie są w pełni akceptowane. Na przykład, z badania europejskiej opinii publicznej Eurobarometr „Discrimination in the EU in 2012”⁴, wynika, że Europejczycy nie czuliby się komfortowo, mając osobę transgenderową⁵ lub transseksualną na wysokim stanowisku politycznym. Nieznacznie niższy poziom

• • • • •

tysiące płci, np. rozszczepka pospolita ma ich ponad 28 tysięcy. Bakterie zupełnie wykraczają poza kategorię różnicy płci. Wiele zwierząt jest też transseksualnych. Wśród pewnych gatunków ryb stanowi to do tego stopnia normę, że biolodzy stworzyli osobny termin na określenie „nietypowych” ryb niezmiennających płci – rozdzielnopłciowce... (zob. Hird, 2012).

⁴ Badanie zostało przeprowadzone między 2 a 17 czerwca 2012 roku na reprezentatywnej próbie 26 622 obywateli 27 państw członkowskich Unii Europejskiej. Eurobarometr to realizowany na zlecenie Komisji Europejskiej międzynarodowy projekt regularnego badania opinii publicznej. W tej edycji po raz pierwszy uwzględniono badanie postaw Europejczyków wobec osób transseksualnych.

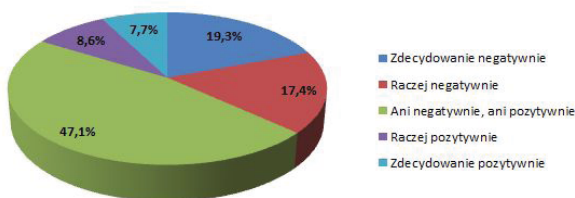
⁵ Określenie „transgender” jest problematyczne, mogło mylić respondentów, bo na dobrą sprawę każdy jest w jakimś stopniu transgenderowy, w tym sensie, że wykracza poza kulturowo przyjęty za idealny typ kobiecości albo męskości, posiada cechy czy przejawia zachowania właściwe obydwu rodzajom płci. Gdyby pytano tylko o transseksualność, wynik badania byłby prawdopodobnie inny, odsetek akceptacji niższy. Tak czy inaczej, czynniki, które sprzyjają akceptacji osób trans i dostrzeganiu ich dyskryminacji, to przede wszystkim posiadanie ich wśród znajomych (i tu Polacy plasują się na ostatnim miejscu w Unii Europejskiej – 2% respondentów z Polski odpowiedziało, że ma takich znajomych; dla porównania w Wielkiej Brytanii, w której odsetek ten jest najwyższy, 13% odpowiedziało pozytywnie). Kolejnym czynnikiem jest posiadanie wśród znajomych gejów, lesbijek i osób biseksualnych. Kolejnym jest należenie do mniejszości seksualnej. Kolejne to: osobiste doświadczenie dyskryminacji, bycie młodym i lewicowe poglądy.

akceptacji jest dla osób powyżej 75. roku życia i to akurat może być zrozumiałe. Podobnie zrozumiałe mogą być wątpliwości co do osób niepełnosprawnych, bardzo młodych, obcego wyznania czy narodowości. Ale brak akceptacji osób transseksualnych, a także gejów, lesbijek, osób biseksualnych, a nawet kobiet...(?).

Na prośbę o zaznaczenie na skali od 1 do 10 poziomu komfortu lub dyskomfortu wynikającego z faktu, że osoba trans miałaby zajmować najwyższe stanowisko polityczne w kraju, średnia dla Polski wynosi 5,6. To prawie tyle, ile średnia unijna (5,7) i pokazuje to, że ogólnie większość osób czułaby się z tym komfortowo. Jednakże wciąż niewiele mniej osób, czyli prawie połowa obywateli, gdyby osoba transseksualna miała rządzić ich krajem, czuliby się oni niekomfortowo.

Podobne badanie przeprowadzono w samej Polsce, kiedy Anna Grodzka była już posłanką i mówiło się o niej jako kandydatce do objęcia stanowiska wicemarszałka sejmiku. Na pytanie o ewentualny wybór osoby transseksualnej na to stanowisko, blisko połowa badanych Polaków zadeklarowała neutralność, co szósty stwierdził, że oceniliby ten wybór pozytywnie, a co trzeci – negatywnie.

Jak ocenił(a)by Pan/i ewentualny wybór osoby transseksualnej, która przeszła operację zmiany płci, na stanowisko wicemarszałka Sejmu?



Źródło: ARC Rynek i Opinia dla „Newsweeka”; próba 1062 internautów.

POLSKA REPREZENTACJA

Polacy na tle innych krajów europejskich są społeczeństwem kulturowo bardzo homogenicznym, mocno przywiązany do zasad i wartości wyrastających z tradycji chrześcijańskich, oczywiście w znakomitej większości silnie heteronormatywnym, a więc za jedyną normę uznającym fakt istnienia dwóch tylko, wzajemnie się wykluczających, przeciwstawnych i wobec siebie komplementarnych, płci⁶. Uwzględniając taki stan rzecz, tym cie-

.....

⁶ Jesteśmy jednym z ostatnich państw europejskich, w którym nie ma żadnej możliwości rejestracji związku pary osób tej samej płci; instytucja małżeństwa dostępna jest jedynie dla par składających się z kobiety

QC5.8 And using a scale from 1 to 10, please tell me how you would feel about having someone from each of the following categories in the highest elected political position in (OUR COUNTRY)? '1' means that you would feel "totally uncomfortable" and '10' that you would feel "totally comfortable".

A transgender or transsexual person

	Average
EU27	5,7
DK	7,6
SE	7,4
LU	7,2
IE	7,1
ES	7,1
UK	7,1
NL	6,5
BE	6,2
PL	5,6
PT	5,5
FR	5,4
IT	5,4
SI	5,4
DE	5,3
MT	5,1
AT	4,8
EE	4,3
CZ	4,2
FI	3,9
HU	3,8
EL	3,7
LT	3,7
BG	3,4
RO	3,4
CY	3,0
SK	3,0
LV	2,8

kawsze wydaje się prześledzenie reakcji, jakie wywołał fakt wejścia do sejmu i reprezentowania odtąd wszystkich Polaków przez Annę Grodzką, osobę jawnie transseksualną. Jakie znaczenie mu nadawano? Czy był to powód do dumy i euforii, czy wyzwalał uprzedzenia i traumy? Czy miał jakiś wpływ na tożsamość Polaków lub na jej zmiany?

Stosując proponowaną przez Allana Mckee (2003) interpretatywną analizę tekstów kulturowych, pomagającą zrozumieć, w jaki sposób poszczególne kultury i ludzie w konkretnym czasie nadają znaczenie światu, który ich otacza, przeanalizowałam publikacje prasowe przypadające na miesiąc od wyborów parlamentarnych w dniu 9 października 2011 roku, pochodzące z najpoczytniejszych wówczas (według danych Związku Kontroli Dystrybucji Prasy) ogólnopolskich gazet. Badaniem objęłam wszystkie teksty, w których pojawił się wyraz „Grodzka”, „Palikot” lub jakkolwiek inny z przedrostkiem „trans-”, zamieszczone w 7 tygodnikach: „Polityce”, „Newsweeku Polska”, „Wprost”, „Uważam Rze”, „Gazecie Polskiej”, „Gościu Niedzielnym” i „Tygodniku Powszechnym” oraz w 4 dziennikach: „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Fakcie” i „Naszym Dzienniku”⁷.

Przedmiotem analizy były komentarze, opinie, ogólnie biorąc dyskurs wokół wejścia osoby transseksualnej do polskiego sejmu. Oczywiście dyskurs prasowy nie odzwierciedla myśli, uczuć i postaw Polaków w skali 1:1. Niemniej, jak wykazuje socjolog mediów Brian McNair, narracje prasowe: 1) pokazują, jakie normy aktualnie obowiązują, nawet jeśli odbiegają one nieco od sposobu, w jaki są realizowane; 2) pełnią funkcję dydaktyczną: uczymy się z nich o naszych rolach, prawach i obowiązkach; 3) ‘rozpowszechniają poglądy na temat seksualności’ (McNair, 2004, ss. 221–222). Media są więc zwrotnie sprzężone ze społeczeństwem, kreują kształt stosunków społecznych, zarazem stanowiąc ich odzwierciedlenie. Ogólnopolska prasa może być więc wskaźnikiem postaw Polaków. A jako że poprzez media w dużej mierze kształtowana jest tożsamość zbiorowa – w tym wypadku na podstawie podejścia do transpłciowości – podpowiada również, kim jesteśmy i w jakim świecie chcemy żyć.

Już w czasie kampanii wyborczej pojawienie się Ruchu Janusza Palikota (z którego list kandydowała do sejmu Anna Grodzka) z programem „nowoczesnej Polski” i uznawanymi za kontrowersyjne tematami, takimi jak: związki partnerskie, aborcja, in vitro, eutanazja, karanie za posiadanie marihuany czy obecność krzyża w sejmie, podzieliło opinię publiczną. Jedni temu przyklaskiwali, inni odnosili się do tego z niechęcią. Również prasa, po części odpowiadając na emocje ludzi, po części podkręcając je jeszcze, dzieliła się na pro- i antagonistów tego ruchu. Przeprowadzona przeze mnie analiza prasy wokół wyboru Anny Grodzkiej do sejmu, potwierdziła (oczywiście nie jest tak, że w całej redakcji panuje ten sam pogląd na każdą z kwestii), że śmiało można prasę polską podzielić na tę mówiącą głosem liberałów, obyczajowej lewicy, postępowców i tę reprezentującą dyskurs konserwatywny, tradycjonalistyczny i ortodoksyjny⁸. Ten pierwszy rodzaj narracji nazywam

• • • • •

i męzczyzny, co, nawiasem mówiąc, jest dyskryminacją ze względu na płeć. Powoływanie się przez przeciwników równości na art. 18. Konstytucji jest bezzasadne, bo jest tam napisane „małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny”, a nie „małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny”, a zatem Konstytucja nie wyklucza istnienia innych związków ani tego, że im również opieka i ochrona państwa się należy (zob. Łętowska & Woleński, 2013).

⁷ Będę stosować dla nich skróty, kolejno: „P”, „NP”, „W”, „URze”, „GP”, „GN”, „TP”, „GW”, „Rz”, „F”, „ND”.

⁸ Jedyne, co łączy opcje liberalną i prawicową to uznanie, że oto mamy wydarzenie i że ono nas (media, ale i Polaków) dokładnie tak dzieli. Dwie ilustracje:

„Nie musi mieć poglądów. W ogóle nic nie musi. Dla gejów i lesbijek Anna Grodzka, pierwsza transseksualistka w historii Sejmu, i tak będzie ikoną. A dla konserwatystów trojańskim koniem komuchów” (Cieśla & Łakomski, 2011) [Wprost 42].

„Pokpiwasz z jej «nienaturalnej kobiecości» (Iwiński), nazywasz «czynnym męzczyzną» (copyright by męzczyzna czynny/bierny Kalisz) albo wręcz męzczyzną, który obciął sobie penisa (Terlikowski) – jesteś zakamuflowaną opcją ciemnogrodzką. Zachwycaś się, że dzięki niej edukacja transseksualna trafiła pod strzechy

liberalnym, dlatego że np. „Fakt” odnosi się do analizowanej przeze mnie kwestii z ciekawością, życzliwością, by tak rzec – daje wolność, ale bez akcentowania zmiany czy wizji przyszłości, która dzięki niej będzie lepsza. Drugi rodzaj narracji najchętniej określiłabym mianem pravicowego, ponieważ nie ma po tej stronie sporu pisma, które nie odnosiłoby się do „lewactwa”, którego trzeba się bać i je zwalczać. O ile media liberalne odnoszą się do konkretnych spraw, o tyle publicyści z mediów pravicowych sami, na własne życzenie, ustawiają się w narożniku, przeciwnym do lewego. Z łatwością wyczuwalny będzie taki negatywizm, złe emocje w dyskursie pravicowym, w odróżnieniu od liberalnego, w którym jest więcej luzu, oddechu i światła.

Dyskurs liberalny prezentowały: „Polityka”, „Newsweek Polska”, „Wprost” i „Gazeta Wyborcza”, a pravicowy: „Uważam Rze”, „Gazeta Polska”, „Gość Niedzielny” i „Nasz Dziennik”. Niełatwo sklasyfikować „Rzeczpospolitą”, która skądinąd znana jest z homofobicznych wypowiedzi (a te zwykle idą w parze z transfobicznymi), tu jednak „Rzeczpospolita” przybrała pozę neutralną, po prostu suchego, jakby obiektywnego, informowania, ale tylko w pierwszych tygodniach po sukcesie Grodzkiej. Dalej mamy dwa teksty z wyraźnymi docinkami pod jej adresem, m.in. że jej jedyny atut to niebanalna seksualność i że nie potrafi poruszać się po gmachu sejmu, a wie tylko, gdzie jest stolik dziennikarzy. Ambiwalentna jest postawa „Tygodnika Powszechnego”, a więc pisma nurtu katolickiego, otwartego na inność. Ks. Adam Boniecki, w artykule wstępnym do pierwszego numeru po wyborach, jak zawsze w sposób zniuansowany i wyważony wypowiedział się o sukcesie Ruchu Palikota. Inna rzecz, że o samej Grodzkiej „Tygodnik” nie wspominał prawie nic. W jednym tylko tekście autor Marek Zając, pisząc o słabości Ruchu Palikota, „populistycznego, cynicznego, błazeńskiego”, stwierdził: „paradoksalnie Anna Grodzka wydaje się na tym tle chlubnym wyjątkiem”. Ten epitet – „paradoksalnie” zdradza pierwotne mniemanie autora jakoby Anna Grodzka, i to ona w szczególności, miała reprezentować wszystkie te niedobre cechy ruchu. Ostatnie pismo pozostające poza prostym podziałem to „Fakt”, który pisze o Grodzkiej z sympatią i, w odróżnieniu od innych mediów, bez wiktłania się w politykę, po ludzku: a to że „pani Ania ma dużą stopę i trudno jej kupić buty”; a to pokazując, jak przytula nocą młodego mężczyznę, ale od razu tłumacząc, że to nie jest jej partner, tylko syn, który bardzo ją wspiera; albo zasłoniętą maską samochodu, z dopiskiem: „Grodzka żadnej pracy się nie boi. Zepsute auto? Bez problemu!”. Ton jest pół żartem, pół serio, ale w gruncie rzeczy pokazywanie Grodzkiej bez nadęcia, bez akcentu na płeć, a więc jak wszystkich innych bohaterów swoich łamów, niewątpliwie przyczynia się do oswojania czytelników z transseksualnością.

Wszystkie gazety pozostają zgodne, że wejście Anny Grodzkiej do parlamentu to duże wydarzenie, zwiastun nowej jakości w życiu publicznym. Redaktorzy prawicy piszą, że jest to „dramatyczny, przełomowy moment”⁹ (Brzózka, 2011) [ND 237], media liberalne, że to znak „następnej transformacji w Polsce. Tym razem – kulturowej”, może nie jest to jakiś „kopernikański przewrót, który postawi rzeczy na głowie. Ale praktycznie zastosowana, wymuszona przez demokrację akceptacja osoby odmiennej od większości – nie jakiegś niszowej osobliwości, ale posłanki – jednak jest trochę postawieniem Polski na głowie” (Wilk, 2011) [Polityka 43].

• • • • •

(publicyści «Wyborczej» pod wodzą red. Pacewicza w zwiewnej sukience) – jesteś Europejczykiem z certyfikatem tolerancji” (Mazurek, 2011) [RzP 240].

⁹ Źródół jego upatruje się tu tak: „Ekspanja tej zarazy docierała stopniowo do różnych aspektów kultury polskiej. (...) W rolę sztuki zaczęła wchodzić stopniowo antyszuka (podarta Biblia i krzyż z puszek wsparte wyrokiem sądowym), nauki – antynauka (studia genderowskie), moralności – antymoralność (PR, czyli kłamstwo w życiu społecznym, prawodawstwo antyrodzinne), religii – antyreligia (satanizm, powszechność sądu: wszystkie religie są równie dobre)” (Brzózka, 2011) [ND 237].

Charakterystyczne, że redaktorzy z prasy liberalnej, pisząc o Annie Grodzkiej, podkreślają znaczenie samego faktu wyboru jej, osoby transseksualnej, do sejmu. Natomiast autorzy z prasy prawicowej, roztaczając wizję degrengolady, która nam grozi, nie oskarżają o nią wprost Anny Grodzkiej. Nie piszą, że Anna Grodzka demoralizuje ludzi ani że jest odpowiedzialna za rozkład moralny i w ogóle cywilizacyjny. Struktura tych artykułów jest taka, że najpierw przedstawia się ogólnie ludzi Palikota, czyli – zacytujmy od razu – „ludzi z marginesu”, „40 zbójów”, „ekscentryków”, „jednostki antycywilizacyjne” czy w najjaśniejszej wersji – „kontrowersyjne”, z których jedną z kluczowych postaci jest rzecz jasna Anna Grodzka, nazywana – powiedzmy wprost, nazywana beczelnie – „naczelnym transwestytą¹⁰ III RP”, „posłanką(?)” czy „Ryszardem Grodzkim vel Anną Grodzką”. Ostrze krytyki wymierzone jest więc w całą „bandę Palikota”, której Anna Grodzka stanowi zasadniczy trzon („Ruch Palikota, czyli Anna Grodzka” (GP), „Janusz Palikot jego ludzie, choćby Anna Grodzka” (GP), „na maskotkę klubu wyrasta posłanka Anna Grodzka” (URze), „Na listach Palikota znajdujemy aktywistów ruchów homoseksualistów i transseksualistów” (ND), „Na scenie obok Palikota stało kilkunastu najważniejszych działaczy: Anna Grodzka” (RzP)). To umieszczenie Anny Grodzkiej w kontekście Ruchu Palikota, a raczej tego niedookreślonego, ale wielkiego zła, jakie ów ruch w mniemaniu prawicowych publicystów reprezentuje, a potem straszenie tym złem i zwalczanie go, to prosty, a sprytny zabieg, bo w ten sposób autorzy tekstów mogą powiedzieć wszystko, co najgorsze, nie narażając się na zarzut mowy nienawiści czy co najmniej bycia niekulturalnym wobec kobiety.

A co takiego mówią? Otóż roztaczają wizję piekła na ziemi. W „Uważam Rze” czytamy, że aż „trudno wyobrazić sobie, na czym miałyby polegać nowoczesne państwo projektowane przez geja, transseksualistę, obrończynię komunistów i skrajną działaczkę proaborcyjną w jednym” (Pyza, 2011) [Uważam Rze 38], niemniej bez wahania wodze swojej wyobraźni puszczają. „Palikotyzm” to więc w wizji prawicowej ulepiony z „marginesu”, „autentyczny destrukcyjny radykalizm” (Brzózka, 2011) [ND 237]. To „wyjątkowo skrajne ugrupowanie, nastawione na niszczenie tkanki społecznej, demoralizację i dekonstrukcję ogólnoludzkich wartości” (Falkowski, 2011) [ND 236]. „Palikotyzm jest polską mutacją europejskich ruchów antychrześcijańskich, próbujących obalić dotychczasowy porządek norm społecznych i obyczajowych”, jest „ugrupowaniem anarchicznym, cechującym się wrogą postawą nie tylko wobec Kościoła, ale i państwa i jego najważniejszych instytucji” (Grajewski, 2011) [GN 41], „Wartości zastępują antywartościami” (Pyza, 2011) [Uważam Rze 38], a ich „programem jest demontaż więzi społecznych (...) dyktatura relatywizmu” (Brzózka, 2011) [ND 237].

Widoczna jest też obawa, że ten trend ogarniać będzie coraz szersze masy ludzi. Na przykład „Gość Niedzielny” w reakcji na sukces Ruchu Palikota pisze o „p r o m o w a n i u mniejszości seksualnych”, „Gazeta Polska o „p r o m o w a n i u konkubinatów”, a „Nasz Dziennik” o „p r o m o w a n i u demoralizacji”. Ks. dr Marek Dziewiecki pisze, że lewica w Polsce to jest groźna mniejszość, „gdyż w agresywny sposób promuje prymitywną wizję człowieka oraz pustkę aksjologiczną. (...) promuje wyuz-

• • • • •
¹⁰ Transwestyta to osoba, która przebiera się w odzież płci przeciwnej. Anna Grodzka – osoba transseksualna – przeszła proces korekty płci i jest – również w świetle prawa – kobietą, w nic ani za nikogo się nie przebiera. „Zwykły człowiek” może nie rozumieć różnicy, ale dziennikarz, zwłaszcza piszący coś na ten temat, musi mieć świadomość, że obraża ją w ten sposób.

danie i nie chroni żadnych wartości ani zasad moralnych”, a „wolność”, jaką obiecuje ludziom Ruch Palikota, „prowadzi do degeneracji całych grup społecznych” (Dziewiecki, 2011) [ND 237].

O propagandzie w celu oswojenia społeczeństwa z samym transseksualizmem (co oczywiście jest złe) bardzo obszerny artykuł opublikował w „Naszym Dzienniku” biskup dr hab. Józef Wróbel SCJ. Tekst jest moim zdaniem kompromitujący, pełen sprzeczności, w dodatku udaje obiektywność i rzetelność, poprzez przywoływanie tytułów książek i nazwisk szacownych seksuologów. Pod retoryką litości skrywa niewybredne oceny, obwinia również rodziców (sic!) osób transseksualnych, sugeruje na koniec terapię reparatorną, a więc pomysły sprzed stu lat (stosowane przede wszystkim wobec osób homoseksualnych), za które cywilizowany świat nauki obecnie się wstydi. O transseksualizmie nie pisze się tu inaczej, jak o zaburzeniu, patologii, seksualnym nieładzie i „obiektywnym nieuporządkowaniu”, grzechu nieczystości, rozpuście i autoagresji. Sugeruje związki z chorobami psychicznymi, jak schizofrenia, oczywiście nie wprost: najpierw ksiądz biskup pisze, że w ścisłym sensie nie można tego mylić, ale zaraz dodaje, że wśród naukowców są zwolennicy takiego ujęcia. Autor nie waha się tłumaczyć, co czuje osoba transseksualna¹¹ (któż wie to lepiej niżli ksiądz biskup dr hab.?) oraz że to brak szacunku wobec siebie, że „te nieodwracalne praktyki kontrastują z jej godnością osobową i nierzadko są źródłem destrukcyjnych postaw”, a na psychologach i duszpasterzach spoczywa obowiązek „uzdalniania jej do radzenia sobie ze sobą”^{12,13}.

ATAK NA RODZINĘ

Wejście do Sejmu ugrupowania Palikota porównywane jest do przełomu czasów kontrkultury. Ruch Palikota istotnie radykalnie nagłośnił kwestie, o których w Ameryce dyskutuje się od pół wieku, choć też w rozlicznych nurtach i odmiennych postawach, jak prawo do własnego ciała, prawa mniejszości seksualnych, prawo wyboru – najogólniej mówiąc. Jednak ton, w jakim piszą o tym pravicowe media, mówi sam za siebie:

„Czy można powiedzieć, że Palikot czerpie z filozofii buntowników z pokolenia '68? W pewnym sensie tak, szczególnie jeśli chodzi o nienawiść do chrześcijan i narkotyczne jazdy Huxleya. (...) W sferze obyczajowej czerpie z najlepszych standardów ludzi od «marszu na instytucje». «Dorwiemy was przez wasze dzieci» – pisał Ginsberg. (...) Szybko więc w USA zalegalizowano zabijanie dzieci nienarodzonych, w niektórych stanach pozwalano na ekspan-

• • • • •

¹¹ O tym, w jaki sposób osoby transseksualne same postrzegają swoją tranzycję, płęć i tożsamość pisze na podstawie swoich – pionierskich w Polsce – badań socjologicznych Małgorzata Bieńkowska (2012).

¹² Inne niestety żenujące wypisy z tego tekstu (jednak nie sposób ich tu zupełnie pominąć): „źródło zaburzenia i autoagresji mimo operacji nie ustaje, a świadomość zaburzenia tożsamości płciowej nadal towarzyszy osobie transseksualnej, tym bardziej że określenie 'operacyjna zmiana płci' nie oznacza prawdziwej transformacji płciowej osoby, ale ogranicza się wyłącznie do plastycznego przemodelowania ciała w sferze seksualnej. Z punktu widzenia genetycznego, obiektywizującego płęć człowieka, dana osoba pozostaje niezmienną”, „Trzeba ponadto pamiętać, że płęć 'nadana' transseksualiście nie jest jego własną płęcią, ale sztucznie mu przypisaną” (Wróbel, 2011) [ND 252].

¹³ Dla porównania – o transseksualizmie jako takim wspomina również „Polityka”, iż jest to „odmienność do zaakceptowania i zrozumienia bodaj najprostsza. (...) Hormonalna i chirurgiczna korekta płci jest powszechnie przyjętą w medycynie procedurą; pierwszą operację na świecie przeprowadzono w latach 30., w Polsce – w 60.; w naszym kraju dokonano ich około 2 tys. Medycyna, psychologia, seksuologia, nauki społeczne, a zwłaszcza studia gender (czyli te stawiające w centrum zainteresowania kwestię płci jako pewnego konstruktu społecznego, kulturowego) z transseksualizmem nie mają żadnego kłopotu. Z grubsza wiadomo, jakie następstwo zdarzeń już w życiu płodowym powoduje ową rozbieżność mózgowo-cieleśną. Zdarzeń przez nikogo niezawinionych, odbywających się wszak na poziomie genów, hormonów, subtelnej gry substancji chemicznych” (Wilk, 2011) [Polityka 43].

się środowisk gejowskich, a rodzina stała się «obciachem». Lata 60. wykopały rów, który na zawsze podzielił Amerykanów. (...) Trudno jest nie zauważyć że Palikot marzy o takim rowie” (Adamski, 2011) [GP 42].

W narracji prawicowej triumf Palikota, a więc wprowadzenie do sejmu osoby transseksualnej, jest znakiem, że Polska „przesunie się w lewo”, że „rozsądek i środek” będą mocno lewackie obyczajowo” (Terlikowski, 2011a) [GP 41], i nie wiadomo, jak daleko „nowa siła w Sejmie jest w stanie posunąć się w marszu ku lewackiej ‘odnowie’” (Pyza, 2011) [Uważam Rze 38]. Są jednak dwa konkrety: „atak” Janusza Palikota koncentruje się na dwóch filarach polskości, czyli na Kościele i na rodzinie. Jak głosi Tomasz Terlikowski, „przed nami ciężkie czasy”, Polskę czekają „igrzyska walki z Kościołem i niszczenia rodziny!” (Terlikowski, 2011a, 2011b) [GP 41, 42].

Wtórują mu inne gazety, na przykład: „państwo «świeckie» w wersji Palikota to państwo, które agresywnie walczy z Bogiem i Kościołem katolickim” (Dziewiecki, 2011) [ND 237], „reprezentacja Ruchu Palikota w Sejmie stanowi nową formę legitymizacji antychrześcijańskiego radykalizmu w polskim życiu publicznym”, a program jego ruchu zbudowany jest na „negacji Dekalogu” (Brzózka, 2011) [ND 237].

„Rodzina natomiast, choć nie wprost, wyrzucana jest na margines życia, ponieważ jej nieustanne istnienie zaprzecza ideologii moralnego permissywizmu” – czytamy w „Gazecie Polskiej” (Terlikowski, 2011b) [GP 42]. Dla Palikota najważniejsza jest bowiem „rewolucja obyczajowa, promowanie mniejszości seksualnych oraz rozbijanie tradycyjnego, czyli (sic! – A. J.) normalnego modelu rodziny” (Grajewski, 2011) [GN 41]. „Życie rodzinne niszczone jest jednak nie tyle przez prosty atak, ile przez pomysły zrównywania go z życiem dwóch panów czy dwóch pań, a także przez rozmywanie jasnych granic płciowości (jak to ma miejsce w przypadku Anny Grodzkiej)”.

A więc Anna Grodzka jest odpowiedzialna za niszczenie rodziny¹⁴. W innym miejscu czytamy, że „rozwoły, które były ogromną rewolucją, już nie rajczą lewicy, bowiem pogodzili się z nimi najmocniejsi zwolennicy prawicy. Ale to nie znaczy, że walec niszczenia rodziny się zatrzymał. Teraz jej rola jest podważana przez przywileje bez obowiązków dla homoseksualistów, promowanie konkubinatów (także prawne) oraz przekonywanie, że kobiecość czy męskość nie istnieją (najlepszym tego przykładem jest Anna d.[awniej] Ryszard Grodzki), a są jedynie konstruktami ideowymi” (Terlikowski, 2011b) [GP 42].

Kobiecość i męskość są kategoriami kulturowymi, ale chyba ostatnią osobą, która przeczyłaby ich istnieniu jest Anna Grodzka. Tak czy inaczej widać tutaj często obecny w dyskursie prawicowym tzw. argument równi pochyłej. Zgodziliśmy się na rozwody, to chcąc małżeństw gejów i lesbijek, zgodzimy się na to, to zechcą adoptować dzieci i Bóg wie, co z nimi robić. Dlatego lepiej zatrzymywać walec, nim nas zupełnie pogniecie. Inny przykład takiego zabiegu – już z prasy: „Gdy Palikot zgłosi projekt akceptacji małżeństw homoseksualnych, to wówczas poparcie przez PO projektu przyznania takim parom tylko części uprawnień małżeńskich będzie już rozsądnym kompromisem. I nie miała część opinii publicznej będzie go za taki uznawała” (Terlikowski, 2011a) [GP 41].

Powyższe cytaty są jednocześnie przykładami tego, że w narracji prawicowej jedyny model rodziny uznawany za normalny, to model rodziny potocznie nazywanej tradycyjną¹⁵,

• • • • •

¹⁴ Dalej jeszcze Terlikowski pisze, że „zacieranie tych granic (płciowości – A.J.), pozbawianie małżeństwa wyjątkowego miejsca w systemie prawnym, prowadzi do wytworzenia przekonania, że ostatecznie od małżeństwa czy rodziny ważniejsze jest nasze własne dobro, którego jedynym gwarantem jest państwo, zapewniające nam każde prawo, z prawem do orgazmu na życzenie włącznie” (Terlikowski, 2011b) [GP 42].

¹⁵ Potocznie, gdyż mowa tu w istocie o formie rodziny nuklearnej, która „ukonstytuowała” się de facto dopiero w XIX wieku, wraz z kształtowaniem się społeczeństw przemysłowych na Zachodzie, jest więc charakterystyczna

a więc w postaci heteroseksualnego monogamicznego małżeństwa i ich biologicznych dzieci. Tymczasem – jak wynika ze Spisu Powszechnego – niemal połowę rodzin w naszym kraju (podobnie jak w innych krajach europejskich) stanowią różne inne formy. Te inne formy to mogą być rodziny „patchworkowe”, rodziny bez dzieci, tzw. samotni rodzice z dziećmi czy też homorodziny. Rodzina od kilku dekad przechodzi głębokie strukturalne i jakościowe przemiany. Przemiany tej mikrostruktury, jaką jest rodzina, są bowiem pochodną przemian makrostrukturalnych, związanych z wyłanianiem się społeczeństwa ponowoczesnego ze wszystkimi jego cechami i procesami: globalizacją kulturową, zmierzchem patriarchy, wyzwoleniem kobiet i przemianami męskości, wydłużeniem życia i poprawą jego jakości, wzrostem zamożności, rozwojem sieci komunikacji i telekomunikacji, postępującą sekularyzacją itd. (Slany, 2013). W konsekwencji tych dynamicznych zmian społecznych coraz więcej form relacji międzyludzkich tworzy rodzinę i sami ludzie coraz więcej tych form za rodzinę uznają (CBOS, 2013), przełamując monopol modelu rodziny tradycyjnej. Życie rodzinne realizowane jest obecnie w najrozmaitszych konfiguracjach osobowych, co wcale nie oznacza jego niszczenia. Dość powiedzieć, że we wszystkich badaniach systemu wartości Polaków (żyjących – podkreślmy po raz wtóry – w różnych rodzinach) najważniejszą albo jedną z absolutnie najważniejszych wartości stanowi rodzina.

GROŹNY MARGINES

Charakterystyczny dla narracji prawicowej jest też zabieg odwróconej retoryki, stale obecny, a polegający na tym, że reprezentanci większości, kultury dominującej, przyjmują pozycję zagrożonej mniejszości i używają jej retoryki, by wzmocnić swoją dominację. Nie prezentują siebie jako to, czym rzeczywiście są, czyli np. transfobami, a raczej uważają się za konieczną szczepionkę przeciw „złu”, jakie czyha na nich i ich dzieci czy na Polskę. Widać to w zdaniu, że „lewicę wspiera obecnie 20 procent społeczeństwa. To zdecydowana mniejszość¹⁶, która jest jednak groźna, gdyż w agresywny sposób promuje prymitywną wizję człowieka” i że „nikt nie zmusi chrześcijan do zabijania własnych dzieci, do kierowania się popędem w relacjach międzyludzkich czy do popadania w narkomanię” (Dziewiecki, 2011) [ND 237]. Odwrócona retoryka obecna jest też w całym obszernym wstępniaku Pawła Lisickiego w „Uważam Rze”.

„Mechanizm jest prosty. Wiele lat temu wyjawiała mi go pewna szwedzka lesbijka, działaczka tamtejszego ruchu wyzwolenia. (...) Najważniejsze są trzy rzeczy: dobrze zorganizowana i odana grupka ideowców, poparcie dużych mediów, wreszcie zmiany w prawie. (...) Dystrybucją współczucia zajmują się wielkie media, które przedstawiają agresorów jako ofiary, a tych, którzy się im opierają, jako napastników. Od tej pory na całą rzeczywistość patrzy się tylko z perspektywy homoseksualistów, lesbijek i innych mniejszości” (Lisicki, 2011) [Uważam Rze 42].

Również Terlikowski zwraca uwagę, że „niszczenie starego człowieka, norm moralnych” w głównej mierze odbywa się obecnie na polu kultury. „Jej przejęcie – przynajmniej – jest niewątpliwie największym sukcesem ludzi lewicy (nowej, ale i starej). Dzięki temu nie tylko narzucają oni tematy, o których mamy rozmawiać, ale także kształtują język, narracje czy obrazy, którymi się posługujemy. Kino i telewizja, które promują rozpustę czy

•••••

styczna dla społeczeństw nowoczesnych, a nie społeczności tradycyjnych. Nie jest też więc od zawsze i na zawsze, na co mogłoby wskazywać jej potoczne określenie.

¹⁶ Wszystkie podkreślenia w tekście – A.J.

homoseksualizm, a rozwód pokazują jako coś sympatycznego, zrobiły dla rozwalenia rodziny więcej niż bolszewickie decyzje prawne” (Terlikowski, 2011b) [GP 42].

Autorzy ci ujawniają tym samym lęk, który amerykański antropolog Arjun Appadurai (2009) tłumaczy „lękiem przed niezupełnością”. Otóż, w wizji społeczeństwa jako swojej całości, mniejszości uwidaczniają lukę pomiędzy kondycją (tu: polskiej, heteronormatywnej, katolickiej) większości a horyzontem nieskalanej narodowej całości, zupełności. To właśnie ta niewielka luka pomiędzy statusem większości a pełną narodową czystością, pomiędzy poczuciem liczebnej większości a marzeniem o narodowej pełni, jest źródłem niechęci wobec „innych”. To poczucie niezupełności wywołuje bowiem lęk, że skoro naród nie jest pełny (bo nie jesteśmy tu sami i tacy sami: heteroseksualni, katolicy, polscy), to kiedyś może nastąpić zamiana miejsc i wtedy „my” będziemy opresjonowaną mniejszością.

Może dlatego publicyści ci wołają nie zwlekać, uprzedzić atak. Odwrócić role, choćby retorycznie, żeby w rzeczywistości nigdy nie nastąpił. I tak cały czas robią. Przekaz jest tak formułowany, by czytelnik odnosił wrażenie, że to „palikotowcy atakują”. Palikot i jego „rozbójnicy”, cechujący się „wrogą postawą”, „agresywnie walczą z Bogiem i Kościołem” i „niszczą rodzinę”. Cały czas w tych gazetach obecna jest retoryka wojenna. Roztaczana jest wizja wojny o Polskę i nasze dzieci, w której jednak atakującymi są nie ci, którzy tę wojnę ogłaszają i się na nią wybierają, czyli kolejni autorzy prawicowych artykułów, a właśnie Palikot z Anną Grodzką czy „lewactwo” jako takie. Cóż zrobić? „Nie ulega wątpliwości, że musimy walczyć” – czytamy, „trzeba przygotować się na wojnę o wiarę i Polskę”, „trzeba walczyć razem. Ramię w ramię, dla naszych dzieci”.

„Na szybko konieczne jest stworzenie kordonu sanitarnego wokół Janusza Palikota i jego ludzi (choćby Ryszarda Grodzkiego vel Anny Grodzkiej) (Terlikowski, 2011a) [GP 41] – pisze w „Gazecie Polskiej” Tomasz Terlikowski w dużym artykule pod wymownym tytułem „Idziemy na wojnę” (Terlikowski, 2011a) [GP 41]. Prawicowi publicyści prześcigają się w pomysłach, jak Ruch Palikota zwalczać.

„Palikotyzm» jako autentyczny destrukcyjny radykalizm powinien spotkać się z bezwzględnym ostracyzmem. (...) Bojkot wszystkiego, co ze sobą niesie, bez względu na umizgi, po które PR-owsko niejednokrotnie sięgnie, może być jedynym skutecznym środkiem powstrzymania relatywistycznej kulturowej równi pochyłej. (...) Jest on antycywilizacyjnym stronnictwem politycznym i jako taki bezwzględnie powinien być traktowany przez opinię publiczną identyfikującą się z chrześcijańsko-klasyczną kulturą polską” (Brzózka, 2011) [ND 237].

Ale pojawiają się też bardziej pozytywne pomysły, np. zainspirowana kard. Stefanem Wyszyńskim społeczna krucjata miłości czy inspirowana kard. Karolem Wojtyłą intensywna chrystianizacja przeciwstawiana zmasowanej dechrystianizacji w czasach komunizmu. We współczesnej Polsce miałoby to być „przywracanie obyczaju chrześcijańskiego w codzienności modelowanej przez «Dzień dobry TVN» i seriale” oraz „aktywny udział w polityce uwzględniający (...) także skuteczność działań” (Brzózka, 2011) [ND 237]. Innym pomysłem jest po prostu życie i inspirowanie Ewangelią. Jak czytamy w „Naszym Dzienniku”: „obowiązkiem chrześcijan jest troska nie tylko o samych siebie, ale także o wszystkich Polaków. Obecna sytuacja to wezwanie dla świeckich i duchownych, by żyć w radykalnej świętości na wzór Jezusa. Tylko ludzie święci potrafią formować duchowe elity Narodu zgodnie z zasadami Ewangelii” (Dziewiecki, 2011) [ND 237]. Oczywiście wszystko to oparte na insynuacjach jakoby Palikot był jakimś diabłem wcielonym i złem zasiewał polską ziemię.

Wspominany już ks. Adam Boniecki pisze w „Tygodniku Powszechnym”, że „publiczna konfrontacja wartości, debata w parlamencie to te przestrzenie, w których prawda ma pociągać siłą samej prawdy”. Ale zachęca też wobec sukcesu Ruchu Palikota do poważnego rachunku sumienia. I sam go robi!, co niespotykane w wyżej przytaczanych periodykach¹⁷. Pisze, że warto też zadać pytanie: „czy przypadkiem i oni nie mają racji?». Bo jakie oblicze Ewangelii ukazujemy światu my, wierzący? Czy niewierzący patrząc na nas mogą powiedzieć, jak «poganie» o pierwszych chrześcijanach: «patrzcie, jak oni się miłują?»” (Boniecki, 2011) [TP 42].

NORMALNE RÓŻNICE

W „Tygodniku Powszechnym” nie widać wielkiego zaskoczenia znakomitą wynikiem Ruchu Palikota. „Sukces Ruchu Palikota był do przewidzenia” – czytamy. „Bo Polska nie jest żadną wyspą. Polska, jak inne kraje kontynentu, uczestniczy w obiegu informacji oraz idei, i w żaden sposób nie ominą jej procesy zachodzące w europejskiej kulturze wieku XXI” (Boniecki, 2011) [TP 42]. Opinia ta łączy ks. Bonieckiego z politologiem, prof. Radosławem Markowskim, który na pytanie dziennikarki „Gazety Wyborczej”, czy to, że w nowym sejmie zasiądzie Anna Grodzka, transseksualistka, i Robert Biedroń, otwarty gej, to jest przełom, odpowiada: „To normalny proces sekularyzacji. Zaczynamy być społeczeństwem, które rozumie, że różnimy się w sferze obyczajowej” (Kublik & Markowski, 2011) [GW 239].

O samej Grodzkiej „Tygodnik Powszechny” wspomina tylko raz, głosem Marka Zająca, który pisze, że „wprowadziła do życia publicznego nową, może nie pierwszorzędną, ale istotną wątek – samą swą obecnością uświadomiła Polakom trudności, a nieraz i dramaty, z którymi borykają się osoby transseksualne” (Zajac, 2011) [TP 43]. To ostatnie zdanie łączy „Tygodnik” z gazetami, które zaliczyłam do liberalnych, a które wobec powyższych zajmują diametralnie inne stanowisko, jeśli chodzi o wydarzenie, jakim było dostanie się Anny Grodzkiej do sejmu.

Przede wszystkim w prasie liberalnej podkreśla się jednostkowe znaczenie, unikatowość, przełomowość tego właśnie faktu, że w polskim sejmie po raz pierwszy w historii zasiądzie osoba transseksualna i że będzie to jedyna na świecie osoba transpłciowa w parlamencie (Siedlecka & Grodzka, 2011) [GW 237]. Podkreśla się też, że transformacja Anny Grodzkiej ma znaczenie nie tylko dla niej samej, ale dla nas wszystkich, bo została ona wybrana „do zadania bardzo poważnego. Do zapoczątkowania zmiany kulturowej i obyczajowej, dzięki której tolerancja i akceptacja dla odmienności przestanie być tylko postulatem” (Wilk, 2011) [Polityka 43].

POCHWAŁA RÓŻNORODNOŚCI

W narracji liberalnej wybór Anny Grodzkiej jest dla Polaków powodem do dumy. „Cokolwiek powiedzieć, fakt, że osoba transpłciowa będzie posłować właśnie w Polsce, jest

• • • • •

¹⁷ To też niestety rzadko spotykane w polskim Kościele. Zobaczmy na marginesie reakcje na wejście do parlamentu Anny Grodzkiej kilku innych duchownych z Krakowa:
– rzecznik kard. Stanisława Dziwisza ks. Robert Nęcek: „Drużyna Palikota dała przykład antykultury i niezrozumienia, wystawiając miasto papieskie na pośmiewisko”,
– proboszcz z centrum Krakowa: „To wstyd dla papieskiego miasta”,
– franciszkański zakonnik: „To teraz będą jaja!” (za: Kursa & Skowrońska, 2011) [GW 239].

zdarzeniem niebanalnym. W świat idzie komunikat: patrzcie, oto Polacy, których umieściliście na półce z napisem: katolicyzm, konserwatyzm, ksenofobia, jako jedyna współczesna demokracja dokonała takiego wyboru, ma takiego parlamentarzystę” (Wilk, 2011) [Polityka 43].

Trudno nie wyczuć zadowolenia, że oto „Biało-czerwona nabiera kolorów”¹⁸. Magdalena Środa pisała w „Gazecie Wyborczej”, że spełniło się jej marzenie, żeby nasz sejm był różnorodny. I jest. „Różnorodność jego jest ogromna”, bo m.in. „mamy też transseksualistkę, która reprezentować będzie rzeszę ludzi wykraczających poza kulturowo przyjęty dualizm płci, w tym kler” (Środa, 2011) [Wprost 42]. A Ewa Wilk z „Polityki” cieszy się, bo wybór ten świadczy, że jest gotowość na taką (kulturową) transformację – „nie powszechna jeszcze, ale wyraźna. Jest ciekawość odmienności biologicznych i obyczajowych, głód wiedzy na ten temat. Jest zgoda, by się z tym oswajać”.

Jeszcze przed wyborami „Newsweek Polska” pisał, że jeśli Grodzka, Biedroń czy Krystian Legierski (też otwarty gej, aktywista LGBT, w dodatku czarnoskóry) zdobędą mandaty, staną się w Polsce pionierami. W całej Europie Zachodniej osoby o nienormatywnej tożsamości płciowej czy seksualnej od lat zajmują wysokie stanowiska polityczne. Pani premier Islandii jest żonata. Mer Paryża jest gejem, burmistrz Berlina jest gejem. Minister spraw zagranicznych Niemiec zabiera małżonka na oficjalne wizyty zagraniczne. A minister rządu Jej Królewskiej Mości ds. Unii Europejskiej poślubił wybrankę w pałacu Westminsterskim. Podobnych przykładów jest wiele. Podobnie w polskiej polityce nie ma żadnych przesłanek, by sądzić by osób nieheteroseksualnych było mniej niż w całej populacji czy by ich zgoda w ogóle nie było. Jest ich wiele, a jednak żaden minister czy poseł nie mówi o tym otwarciu. Dzięki nowym posłom, lody mogą wreszcie zostać przełamane (Rygiak, 2011) [Newsweek 40]. Sama ich obecność w Sejmie będzie więc mieć znaczenie, bo wprowadzą do świata „poważnych pań i panów” to, co kultura popularna czuje, rozumie i akceptuje już od dawna.

„Ostatnie lata (...) to triumfalny przemarsz transpłciowości przez popkulturę i szerzej, przez społeczną świadomość” – czytamy w „Newsweeku”. „Prawo do ekspresji własnego „ja”, przynajmniej w sferze wyglądu, przyznaje sobie coraz więcej osób i coraz częściej spotykają się one już nie tylko z brakiem oburzenia, lecz wręcz z zachwytem odbiorców”. Taka też będzie przyszłość mody. O tym, co jest męskie, a co damskie, decydować będziemy sami (Zaczyński, 2011) [Newsweek 42].

Dziennikarze mediów liberalnych są zgodni, że sama obecność w parlamencie Anny Grodzkiej sprawi, iż problematyki płynności płci nie sposób już będzie ignorować. Ewa Wilk pisze na łamach „Polityki”, że na barki Anny Grodzkiej spadła wielka misja: „Wszak w grę wcale nie wchodzi załatwienie kilku spraw dla kilku płciowych i seksualnych mniejszości. Chodzi o coś znaczniejszego: generalne rozumienie zjawiska płci. To, że kobiecość lub męskość są stanem danym człowiekowi od natury (lub Boga) i losu raz na zawsze i w ściśle określonej postaci, jest przecież dla większości ludzi filarem wyobrażenia o świecie, ba, filarem całych kultur, bez mała cywilizacji” (Wilk, 2011) [Polityka 43]. „To będzie oswajanie inności na gigantyczną skalę” – przekonywał Palikot w wywiadzie z Piotrem Najsztubem (Najsztub & Palikot, 2011) [Wprost 42]. A Marek Beylin z „Gazety

• • • • •

¹⁸ Ładnie też pisał o tym Piotr Pacewicz w kontekście świetnego wyniku Ruchu Palikota: „przysłużył się demokracji. Zachęcił wiele osób do pójścia na wybory, niektórych do oddania ważnego głosu. Wielu ludzi, wściekłych czy zniesmaczonych tępowym tradycjonalizmem, nietolerancją, patriarchalnymi obyczajami odnalazło w nim trybuna swoich spraw. Wojna z homofobią. Ustawa o związkach partnerskich. Liberalizacja kontrskutecznej ustawy antynarkotykowej. Ułatwienie życia i pracy kobietom. Refundacja in vitro. Liberalizacja prawa antyaborcyjnego. Debata o nadmiernych przywilejach Kościoła – to mogą być kolejne zyski demokracji z Palikotem. Sejm z Palikotem będzie żywszy, ciekawszy, weselszy – i to też się liczy” (Pacewicz, 2011) [GW 236].

Wyborczej”, pisał, że „kilkoro nowych posłów – Wanda Nowicka, Anna Grodzka, Robert Biedroń – udzieli Sejmowi i społeczeństwu pożytecznej lekcji tolerancji. Parlamentarzyści (...) dadzą niejeden pokaz pogardy dla mniejszości i odmienności. Ale w tym starciu na dłuższą metę ta wciąż jeszcze nawykowa pogarda przegra z tolerancją. Większość posłów dostosuje się do cywilizowanych standardów” (Beylin, 2011) [GW 241].

Oswajanie z transseksualnością to jedno, ale drugie to jest dawanie wsparcia samym osobom transseksualnym. Anna Grodzka mówiła w wywiadach i komentarzach m.in.: „Dostają telefony od osób transseksualnych, że ten mój wybór zmienił ich życie. Że poczuli się godnie, a ich otoczenie zobaczyło, że nie są straconymi ludźmi” (Siedlecka & Grodzka, 2011) [GW 237]. W prasie liberalnej, w odróżnieniu od prawicowej, bardzo często redaktorzy oddają głos jej samej. Podobnie każda bez wyjątku gazeta, którą zaliczyłam do nurtu liberalnego przybliży choćby w dwóch zdaniach historię Anny Grodzkiej, a więc, że formalnie dopiero w 2010 roku przestała być Krzysztofem, że założyła stowarzyszenie Trans-Fuzja, żeby nagłośnić problemy osób transpłciowych... Każda też pisze, czym Anna Grodzka zamierza zająć się w sejmie. A więc, że chciałaby doprowadzić do uchwalenia projektu o związkach partnerskich, ustawy o określaniu płci, żeby uregulować tę sprawę na poziomie europejskim, do powstania prawa bioetycznego, w tym zapłodnienia in vitro finansowanego z budżetu państwa, a także do liberalizacji prawa aborcyjnego. Chce również po prostu oswajać ludzi z transpłciowością, ale też w ogóle rozprawiać się z ksenofobią, homofobią, antysemityzmem oraz wszelkimi przejawami dyskryminacji¹⁹. „Polska powinna być krajem ludzi «równych, ale różnych», ludzi, którzy czują się w Polsce u siebie, nie tylko część z nich, ale wszyscy” – mówiła. „Demokracja nie jest systemem dyktatury większości, tylko powinna być systemem, w którym wszystkie osoby mają coś do powiedzenia”.

MIĘDZY WIERSZAMI

A propos warto zwrócić jeszcze uwagę na język, jaki stosują dziennikarze, pisząc o Annie Grodzkiej. To ważne, bo język, w tym słownictwo, którym się posługujemy, w dużym stopniu zdradza nasz sposób widzenia świata. Poniższa tabela prezentuje określenia Anny Grodzkiej w analizowanych gazetach.

„Gazeta Polska”	„Tygodnik Powszechny”	„Polityka”
transwestyta	Paradoksalnie, posłanka Anna Grodzka wydaje się na tym tle chlubnym wyjątkiem; jako jedyna wprowadziła do życia publicznego nowy, może nie pierwszorzędny, ale istotny wątek	Palikot uznał, że Małopolską lokomotywą będzie Anna Grodzka
posłanka (?)		Przez ponad 20 lat była uwięziona w ciele męzczyzny – Krzysztofa

• • • • •

¹⁹ Osoby transseksualne często padają ofiarą przemocy. Blisko połowa doświadczyła agresji psychicznej, czapcepek, poniżania, lżenia, a co czwarta była ofiarą przemocy fizycznej, często w postaci przemocy domowej. Co piąta deklaruje, że w momencie gdy zaczęła korektę płci, straciła wszystkich lub większość znajomych. Więcej na ten temat zob. Makułowska & Pawłęga, 2012. O problemach prawnych i nie tylko osób transseksualnych w Polsce, zob. też Grodzka & Podobińska, 2012; Słodzińska-Simon, 2010.

transseksualistka	„Rzeczpospolita”	wygląda na osobę dużego formatu
Ryszard Grodzki vel Anna Grodzka	transseksualistka Anna Grodzka	fizyczność jest tym, co z Anny Grodzkiej uczyniło osobę niepowszednią, wyjątkową
naczelny transwestyta III RP	Anna Grodzka, szefowa Fundacji Trans-Fuzja	Osoba transseksualna
Anna d. Ryszard Grodzka, d. Grodzki	osoby transpłciowe	Przez 55 lat życia psychicznie kobieta, fizycznie – mężczyzna. Od dwóch lat w świetle prawa i praw natury – kobieta.
Grodzka(i)	nowa parlamentarzystka	Jest elokwentna. Ciepło patrzy na rozmówców.
to wcale nie Biedroń czy Grodzka(i) są realnymi obrońcami mniejszości seksualnych, a jest nim właśnie Kościół. To on bowiem daje im możliwość życia trudniejszego, ale niewątpliwie prowadzącego do szczęścia, a nie krótkotrwałej przyjemności.	„mężczyzna, który pozbawił się narządów płciowych i udaje kobietę” (przycoczona wypowiedź Terlikowskiego)	Polityk o niekonwencjonalnej tożsamości płciowej
	„mężczyzna, który obciął sobie penisa” (przycoczona wypowiedź Terlikowskiego)	teraz będziemy z naszą Anną jedyni na świecie.
„Gość Niedzielny”	trans spod szóstki	Tak więc Kraków nam Annę Grodzką wybrał
facet, który określa się mianem kobiety	bezdyskusyjna triumfatorka wyborów	Pani Anna jest przygotowana, by taką misję edukacyjną wykonywać.
	Jedynie eksponowane przez nią samą atuty to jej, nazwijmy to: niebanalna seksualność	osoba, której – rzecz nieco trywializując – natura inaczej skonstruowała mózg, a inaczej – genitalia, sylwetkę, zarost
„Uważam Rze”	pani Grodzka	pani Anna reprezentuje odmienną do zaakceptowania i zrozumienia bodaj najprostszą
kontrowersyjni od Palikota	pani Ania	Anna Grodzka nie sprawia wrażenia ani rewolucjonistki, ani osoby specjalnie kruchej
pierwsza kobieta po zmianie płci	jedyny w świecie transseksualista w parlamencie	„Grodzka to jednak przebrany mężczyzna” (przycoczone słowa Terlikowskiego)
40 zbrojów Palikota	pierwsza transseksualistka Anna Grodzka	„do Sejmu dostali się sodomici” (przycoczone słowa o Rydyka)
ekscentrycy	pewna pani, która kiedyś była panem	Anna Grodzka jest wyluzowana, w dobrym humorze
40 rozbójników Janusza Palikota	transseksualna posłanka Ruchu Palikota	
transseksualista	Anna Grodzka	„Gazeta Wyborcza”
maskotka klubu	„Fakt”	Jedyna transpłciowa parlamentarzystka na świecie

wizytówka Polski	Transseksualistka	osoba transpłciowa – Anna Grodzka, założycielka fundacji Trans-Fuzja, która kilka lat temu przeszła procedurę korekcji płci
pani Grodzka	pierwsza w Sejmie transseksualna posłanka z Krakowa: Anna Grodzka (l. 57), do niedawna Ryszard Grodzki	będzie jedyną na świecie osobą transpłciową w parlamencie
transseksualist(k)a	Mimo niełatwych losów życiowych Anna może liczyć na wsparcie Bartka	transseksualistka głosząca antyklerykalizm
Grodzka	Jak w „Czterdziestolatku” Grodzka żadnej pracy się nie boi. Zepsute auto? Bez problemu! (podpis pod zdjęciem)	pierwsza transpłciowa parlamentarzystka na świecie
	Tak się zmieniła Anna Grodzka	kojarzono ją jako bojowniczkę o prawa transseksualistów z Warszawy
„Nasz Dziennik”	Od 11. roku życia marzyła o jednym – by naprawdę stać się kobietą. Spełniła to największe pragnienie – nacierpiała się, ale jest szczęśliwa	„ta Grodzka”; „Wcześniej Rokicina, a teraz ta Grodzka. Co się dzieje z kobietami w tym kraju? Mam taką tezę, że to wszystko skutki Czarnobyla” (słowa emeryt. profesora UJ)
aktywiści ruchów homoseksualistów i transseksualistów	„Nigdy nie byłam mężczyzną, chyba że wizerunkowo i prawnie”; „Byłam przebrana za mężczyznę, zawsze czułam się kobietą” (słowa Anny Grodzkiej)	„to zjawisko”; „ta..., ta..., ta... osoba” (słowa dyrektora filii ogólnopolskiej instytucji)
transseksualista	lubi tańczyć, ale ma problem z kupnem damskich butów, bo ma dużą stopę, rozmiar 43	„ta pani”
tego typu ludzie	kobiecie o takich kształtach nie jest łatwo dobrze się ubrać w Polsce	„ludzie Palikota”
antywilizacyjne jednostki	umie docenić kobiecie przyjemności i jest świetnie zorganizowana. Zanim zacznie szkolenie dla nowych posłów w Sejmie po drodze jeszcze przypudruje nos i sprawdzi, czy szminka na ustach przypadkiem się nie rozmasała. W razie wątpliwości pomocą służy partyjny kolega, Biedroń (35 l.).	„Największa polska feministka to facet!” (słowa wikarego z nowohuckiej parafii)
margines	Wiadomo, że świeżo upieczona posłanka budzi duże zainteresowanie, więc szczególnie musi dbać o swój wygląd. Co więcej, w Sejmie też co i raz przysiądzie i spojrzy w lusterko.	„To wstyd dla papieskiego miasta” (słowa proboszcza z centrum Krakowa)
	Prawdziwa dama!	Anna Grodzka, transseksualistka
		„Wprost”
		Mamy też jedną transseksualistkę, która reprezentować będzie rzeszę ludzi wykraczających poza kulturowo przyjęty dualizm płci

		to będą absolutne gwiazdy tego parlamentu. Bo „mają osobowość i swoją sprawę. Grodzka zrobi karierę światową, pierwszy poseł transseksualista w Polsce, jedyny w Europie” (słowa Palikota)
		Dla gejów i lesbijek Anna Grodzka, pierwsza transseksualistka w historii Sejmu, i tak będzie ikoną. A dla konserwatystów trojańskim koniem komuchów.
		transseksualna Anna Grodzka
		„dziwoląg” (słowa posta PO)
		(...) w Annie Grodzkiej rozpoznaje sympatycznego kolegę Krzyśka ze Zrzeszenia Studentów Polskich
		„Newsweek Polska”
		transseksualistka Anna Grodzka
		staną się pionierami

Widać wyraźnie, że w prasie prawicowej częste są wyrażenia wartościujące negatywnie, a nawet kwestionujące fakt, że Anna Grodzka jest kobietą. Im bardziej liberalne medium, tym mniej epitetów, a więcej opisu. Zwraca uwagę stosowanie przez liberalnych dziennikarzy takich familiarnych określeń: „nasza” Anna Grodzka, „nam” ją Kraków wybrał, „będziemy z naszą Anią”, a więc utożsamianie się z jej sukcesem i utożsamianie z nim sukcesu Polski. W liberalnych mediach też często używa się określeń „osoba transseksualna” zamiast transseksualistka, co świadczy o dobrym wyczuciu, iż chodzi tu o cechę osoby, jedną z wielu jej cech, nawet jeśli w danym kontekście najważniejszą. Określenia rzeczownikowe często zastępują człowieka. Zobaczmy zdanie: Ten mężczyzna jest homoseksualny, a ten mężczyzna jest homoseksualistą. Rzeczownik „homoseksualista” jest kliniczną etykietą, jest określeniem wziętym z XIX-wiecznej terminologii medycznej, sugeruje, że ktoś jest nosicielem homoseksualizmu. Tymczasem przymiotnik „homoseksualny” wskazuje tylko, że ktoś przejawia cechy czy zachowania homoseksualne, co nie tylko nie sprowadza człowieka do jego seksualności, ale też przede wszystkim nie sugeruje, że człowiek jako taki ma jedną, stałą i zamkniętą seksualność. Zatem wydaje się, że lepiej, przynajmniej bardziej elegancko, jest stosować przymiotnik niż naznaczać i ograniczać wielowymiarowość człowieka stosując rzeczownik, tak jakby trans- czy homoseksualność była jedynym źródłem jego identyfikacji. Z podobnych powodów lepsze, bardziej humanistyczne, wydają się „-ości” niż „-izmy”. Porównajmy wydźwięk: transseksualizm/transseksualność, homoseksualizm/homoseksualność, biseksualizm/biseksualność, aseksualizm/aseksualność, heteroseksual... – no właśnie – dlaczego akurat przy „hetero” nigdy nie ma „izmu”? (por. Krzyszpień, 2010).

Dalej, warto zauważyć, że w prasie prawicowej nigdy nie pada akronim LGBT, czasem jeszcze z Q²⁰ (od *queer*), od lat używany jako zbiorcze określenie osób wykraczających

• • • • •

²⁰ LGBTQ, czyli *Lesbian, Gay, Bisexual, Transsexual, Queer*. To ostatnie słowo, dosł. „dziwny”, funkcjonowało jako obraźliwe określenie homoseksualnego mężczyzny, jak polskie „pedał”, ale przejęcie go, używanie przez same środowiska nieheteroseksualne w sposób subwersywny pozbawiło go negatywnych konotacji. Teraz „queer” najogólniej biorąc znaczy tyle, co nieheteronormatywny. Czym innym jest teoria queer pole-

poza ścisłą heteronormatywność. Podobnie trudno dostrzec tu wyrazy „gej”, „lesbijka”, a nawet „osoba homoseksualna”. Prawicowi publicyści wciąż stosują termin „homoseksualista”, który niesie ze sobą negatywne konotacje, w odróżnieniu od trzech poprzednich, zwłaszcza od słówka „gej”, który służy budowaniu pozytywnej tożsamości i wizerunku osób nieheteroseksualnych.

Jeszcze jedna ciekawa rzecz, to jakby przemilczenie, tak jak to czyni cytowany przez „Gazetę Wyborczą” dyrektor filii pewnej ogólnopolskiej instytucji, który prosi, żeby jego nazwiska w kontekście „tego zjawiska” nie przywoływać: – „Ta..., ta..., ta... osoba będzie taką chwilową ekscytacją”. To dystansowanie się od transseksualnej posłanki („tego zjawiska”) i ta niezdolność wymówienia choćby jej nazwiska, to trochę tak jak – mówił w pewnej rozmowie Marek Edelman – że jeśli ktoś się wstydzi wypowiedzieć słowo „żyd”, to znaczy, że jest antysemitą i że z tyłu głowy ma jego negatywny obraz. Żydzi to np. „ludzie z tym pochodzeniem”, żeby tylko ominąć straszne słowo. To też trochę takie myślenie magiczne, że jeśli się czegoś nie wypowie, to tego nie będzie.

TRANS W NARODZIE

Wybór Anny Grodzkiej na posłankę był jednym z tych przełomowych wydarzeń, które służą samookreślaniu się Polaków, ale w taki sposób, że korzystają z niego w procesie samoidentyfikacji czy budowania tożsamości co najmniej dwa polskie „narody”, posługujące się językami uosabiającymi dwie zupełnie inne wizje polskości. Naród tych, którzy boją się o Polskę, utożsamianą z wiarą katolicką, tradycyjną rodziną i podziałem ról płciowych, dla których norma jest jedna, a wartości prawdziwe albo nieprawdziwe. I naród tych, którzy Polskę swą widzą barwną, różnorodną, wielokulturową, otwartą i zmienną. Fakt wyboru Anny Grodzkiej do sejmu stał się więc jedną z soczewek, w której ogniskuje się współczesna wojna kultur, która jest w istocie symboliczną walką o to, kim jesteśmy jako Polacy i w jakim społeczeństwie chcemy żyć.

Stosunek do Anny Grodzkiej jest niejako uosobieniem przekonań na temat pożądanego ładu normatywnego. W toku analizy najpoczytniejszych polskich gazet wyłoniły się zasadniczo dwa bloki takich przekonań: zachowawczy i postępowy, obydwa pełne emocji, choć w tym pierwszym było ich znacznie więcej, co jest skądinąd bardzo znaczące. Dyskurs wokół Anny Grodzkiej jest bowiem przykładem paniki moralnej, ale takiego jej rodzaju, jaki socjolog Iwona Zielińska (2013) nazywa paniką moralną typu transformacyjnego.

Paniki moralne są stałym elementem wojny kultur, a pojawiają się wówczas, gdy jakieś zjawisko zaczyna być postrzegane jako zagrożenie dla tradycyjnych wartości i norm, a tym samym dla moralnej kondycji społeczeństwa, w okresach, gdy społeczeństwo doświadcza kryzysu lub przechodzi przez traumę zmian społeczno-kulturowych. W takich kryzysowych sytuacjach społeczeństwo szuka i wytwarza zewnętrznego wroga, którym

• • • • •

gająca na krytyce kultury ze swoją koncepcją emancypacji, a więc i polityką pozytywnej tożsamości LGBT. O ile strategia ruchu LGBT, strategia asymilacji polega na przekonywaniu społeczeństwa, dzięki promowaniu pozytywnego wizerunku gejów i lesbijek, że osoby nieheteroseksualne są równie godne szacunku, jak osoby heteroseksualne, o tyle idea queer, strategia różnorodności polega na stanowczym domaganiu się szacunku dla każdego człowieka bez względu na to, jaki typ seksualności reprezentuje, o ile nie krzywdzi innych. Nie chodzi więc o prośzenie o akceptację, upodabniając się do większości, pokazując „jesteśmy, tacy sami”, a o fakt, że tak naprawdę wszyscy jesteśmy na swój sposób inni i nie powinno się nikogo wykluczać za to, że różni się od większości, a akceptować jako takiego w całej różnorodności, która de facto jest nas wszystkich udziałem.

może też zostać „swój”, jeśli tylko posiada jakąś cechę wyróżniającą, za sprawą której można dostrzec w nim „innego”. Pojawiają wtedy żądania sprawowania większej kontroli społecznej, wnoszone są postulaty powrotu do „tradycyjnych wartości” (zob. Jawor, w druku).

Tak jest i w tym przypadku, ale w odróżnieniu od klasycznej paniki moralnej, w której zachowanie „zła społecznego” wywołuje jednorodną, negatywną reakcję społeczną, w tym przypadku „wróg” spowodował nie konsolidację, a rozbitcie opinii, nie tylko więc budził niepokój części społeczeństwa, ale też równolegle poparcie innej, znaczącej części tego samego społeczeństwa. Zielińska uważa, że takie właśnie paniki, gdzie mamy dwie opozycyjne reakcje na zjawisko, niemal zawsze sygnalizują bardziej lub mniej uświadomioną potrzebę zmiany normatywnej. O ile bowiem klasyczna panika moralna prowadzi najczęściej do potwierdzenia i wzmacniania *status quo*, o tyle panika transformacyjna jest nie tyle przejawem załamania się porządku, ile potrzeby jego zmiany (transformacji). Samo jej pojawienie się wskazuje wszak, że dotychczasowy ład normatywny traci swoją moc.

Prawicowi publicyści trafnie diagnozują, że „lewactwo” wchodzi do głównego nurtu, przesuwa się ku centrum. Szereg źródeł, w tym sam fakt wyboru Anny Grodzkiej, dowodzi, że postępuje akceptacja nienormatywnych (czy to określenie jest jeszcze na miejscu?) seksualności czy ekspresji płci. Niechęć do nich jest oczywiście związana z przeświadczeniem, że płeć ludzka jest czymś stałym, prostym, jednoznacznym i składa się z rozłącznych i nawzajem sobie przeciwstawnych kobiecości i męskości. Tymczasem rozmaite przejawy przekraczania granicy płci występują też w Polsce, zwłaszcza wśród najmłodszych, którzy zdają się coraz bardziej lekceważąco podchodzić do utartych wzorców kobiecości i męskości. Zróżnicowanie płciowe, jak i seksualne, jest faktem (zob. Banot, Barabasz, & Majka, 2012; Seidman, 2012). To nie jest ani wina, ani zasługa Anny Grodzkiej. To proces, który zachodzi na naszych oczach i musimy uczyć się z nim żyć. Anna Grodzka w tej nauce chce pomagać.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski, Ł. (2011, październik 19). Urban a nie Lorka. *Gazeta Polska*.
- Appadurai, A. (2009). *Strach przed mniejszościami: esej o geografii gniewu*. (M. Bucholc, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Arcimowicz, K. (2006). Trzecia płeć w perspektywie międzykulturowej. *Kultura i Społeczeństwo*, (4), 87–106.
- Baer, M. (2004). Najzdrowszy ze sceptycyzmów? Koncepcje płci i seksualności w antropologii społeczno-kulturowej. W M. Radkiewicz (Red.), *Gender: konteksty* (ss. 11–26). Kraków: RABID.
- Banot, A. E., Barabasz, A., & Majka, R. (Red.). (2012). *Postpłciowość? Praktyki i narracje tożsamościowe w ponowoczesnym świecie*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej.
- Baranowska, K. (2011, październik 10). Wielki triumf Janusza Palikota. *Rzeczpospolita*.
- Beylin, M. (2011, październik 15). Równości, Tusku, równości! *Gazeta Wyborcza*.
- Bieńkowska, M. (2012). *Transseksualizm w Polsce: wymiar indywidualny i społeczny przekraczania binarnego systemu płci*. Białystok: Wydawnictwo UWB.
- Bieńkowska-Ptasznik, M. (2007). Transseksualizm – wyjście poza normę. *UniGENDER*, (1(3)). Pobrano z <http://www.unigender.org/?page=biezacy&issue=02&article=03>

- Bieńkowska-Ptasznik, M. (2010). Meandry płci – transseksualizm. W M. Abramowicz, R. Biedroń, & J. Kochanowski (Red.), *Queer Studies: podręcznik kursu* (ss. 159–172). Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii.
- Boniecki, A. (2011, październik 16). Antyklerykała sukces spodziewany. *Tygodnik Powszechny*.
- Brzózka, R. (2011, październik 11). Czysta antycywilizacja w Sejmie. *Nasz Dziennik*.
- CBOS. (2013). *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie: raport z badań*.
- Cieśla, W., & Łakowski, G. (2011, październik 17). Iskra. *Wprost*.
- Dynarski, W. (2012). Wszyscy jesteśmy hetero: homonormatywności lęk przed transpłciowością. W A. Klonkowska (Red.), *Transpłciowość – androgynia: studia o przekraczaniu płci*. Gdańsk: Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego.
- Dziewiecki, M. (2011, październik 11). Palikot, czyli wulgaryzacja polityki. *Nasz Dziennik*.
- Eurobarometr. (2012). *Discrimination in the EU in 2012*.
- Falkowski, P. (2011, październik 10). Trzeci do koalicji? *Nasz Dziennik*.
- Flankowska, J. (2011, październik 13). Zmieniam płeć, jestem w Sejmie. *Fakt*.
- Gargas, A. i in. (2011, październik 12). Sejmowy krajobraz po bitwie. *Gazeta Polska*.
- Graff, A. (2008). *Rykoszetem: rzecz o płci, seksualności i narodzie*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Graff, A. (2014). Nacjonalizm. W *Gender: przewodnik Krytyki Politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Grajewski, A. (2011). Wygrała Polska w budowie. *Gość Niedzielny*.
- Grodzka, A., & Podobińska, L. (2012). Sytuacja osób transpłciowych w Polsce. W A. Klonkowska (Red.), *Transpłciowość – androgynia: studia o przekraczaniu płci*. Gdańsk: Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego.
- Hird, M. J. (2012). Zwierzęcy transseksualizm. W A. Gajewska (Red.), *Teorie wywrotowe: antologia przekładów* (ss. 261–288). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Jawor, A. (w druku). Panika moralna wobec przemian w obrębie życia rodzinnego we współczesnych społeczeństwach. *Normy, Dewiacje i Kontrola Społeczna*, 15.
- Kacprzak, I. i in. (2011, październik 12). Janusz Palikot i jego drużyna. *Rzeczpospolita*.
- Krzyszpień, J. (2010). Język i emancypacja LGBT: uwagi praktyczne. W M. Abramowicz, R. Biedroń, & J. Kochanowski (Red.), *Queer Studies: podręcznik kursu* (ss. 139–146). Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii.
- Kublik, A., & Markowski, R. (2011, październik 13). Gdyby wygrał PiS, poszlibyśmy na dno. Rozmowa z Radosławem Markowskim. *Gazeta Wyborcza*.
- Kursa, M., & Skowrońska, M. (2011, październik 13). Pośmiewisko z papieskiego miasta. *Gazeta Wyborcza*.
- Lisiecki, P. (2011, listopad 21). Trybiki lewackiej rewolucji. *Uważam Rze*.
- Ładnie wyglądam? (2011, październik 27). *Fakt*.
- Łętowska, E., & Woleński, J. (2013). Instytucjonalizacja związków partnerskich a Konstytucja RP z 1997 r. *Państwo i Prawo*, (6), 15–40.
- Makuchowska, M., & Pawłęga, M. (Red.). (2012). *Sytuacja społeczna osób LGBT: raport za lata 2010 i 2011*. Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii, Stowarzyszenie Lambda Warszawa, Fundacja Trans-Fuzja.
- Mazurek, R. (2011, październik 14). Trans spod szóstki. *Rzeczpospolita*.
- McKee, A. (2003). *Textual analysis: A beginner's guide*. London: Sage.
- McNair, B. (2004). *Seks, demokratyzacja pożądania i media, czyli kultura obnażania*. (E. Klekot, Tłum.). Warszawa: MUZA.

- Mizielińska, J. (2004). *(De)konstrukcje kobiecości*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Najsztub, P., & Palikot, J. (2011, październik 17). Dżin z krypty wawelskiej. Rozmowa z Januszem Palikotem. *Wprost*.
- Nie mam co na siebie włożyć. (2011, październik 18). *Fakt*.
- Niewińska, A. (2011, październik 25). Pierwsze kroki w labiryncie Sejmu. *Rzeczpospolita*.
- Pacewicz, P. (2011, październik 10). Do czego przyda się Palikot. *Gazeta Wyborcza*.
- Pyza, M. (2011, październik 24). 40 zbójów Palikota. *Uważam Rze*.
- Ryciak, I. (2011, październik 3). Z parady do Sejmu. *Newsweek Polska*.
- Seidman, S. (2012). *Spoleczne tworzenie seksualności*. (P. Tomanek, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Siedlecka, E., & Grodzka, A. (2011, październik 11). Jedyna transpłciowa parlamentarzystka na świecie. Rozmowa z Anną Grodzką. *Gazeta Wyborcza*.
- Slany, K. (2013). W mozaice zagadnień życia małżeńsko-rodzinnego: wprowadzenie. W K. Slany (Red.), *Zagadnienia małżeństwa i rodzin w perspektywie feministyczno-genderowej* (ss. 7–30). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Stróżyk, J. (2011, październik 11). Bój o mandat i prestiż. *Rzeczpospolita*.
- Stróżyk, J., & Borowska, K. (2011, październik 17). Zwycięzcy i przegrani. *Uważam Rze*.
- Syn gratuluje Annie Grodzkiej mandatu. (2011, październik 14). *Fakt*.
- Śledzińska-Simon, A. (2010). *Prawa osób transseksualnych: rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Środa, M. (2011, październik 17). Marzenia i tematy zastępcze. *Wprost*.
- Tak się zmieniła Anna Grodzka. (2011, październik 17). *Fakt*.
- Terlikowski, T. (2011a, październik 12). Idziemy na wojnę. *Gazeta Polska*.
- Terlikowski, T. (2011b, październik 19). Nowa odsłona starej komuny. *Gazeta Polska*.
- Transseksualistka, były ksiądz i gej są z Palikotem w Sejmie. (2011, październik 12). *Fakt*.
- Wilk, E. (2011, październik 19). Biało-czerwona nabiera kolorów. *Polityka*.
- Wróbel, J. (2011, październik 28). Transpozycje płci. *Nasz Dziennik*.
- Zaczyński, M. (2011, październik 17). Trzecia płć w Sejmie i w modzie. *Newsweek Polska*.
- Zajęc, M. (2011, październik 30). Archipelag rozsądku. *Tygodnik Powszechny*.
- Zielińska, I. (2013). Dobry gej, zły gej: o niejednoznaczności definiowania dewiacji w zjawisku paniki moralnej. *Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja*, (22), 189–219.